Rok VII. Kraków-Podgórze, Sobota, 23 Października 1909 Nr. 242

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal, spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Sytuacya parlamentarna w Austryi.

W Unii słowiańskiej walczą dwa prądy: radykalny i umiarkowany. — Umiarkowany wziął górę i Unia postanowiła parlamentarnemi środkami walczyć z rządem oraz prowadzić rokowania celem usunięcia gabinetu. Wprawdzie Klub czeski zgłosił 14 wniosków nagłych, ale wnioski te nie mają charakteru wyłącznie obstrukcyjnego. W rzędzie tych wniosków jest wniosek Kramarza o wydanie ustawy dla ochrony mniejszości narodowych oraz wniosek w sprawie utworzenia szkół mniejszości kosztem państwa, oraz wniosek nagły z powodu procesu w Zagrzebiu. (Ten ostatni wniosek uzasadni pos. Masaryk).

Donoszą też, że między przywódcami Koła polskiego, a posłami czeskimi odbywają się poufne rokowania, mające na celu sanacyę stosunków parlamentarnych.

Kołu Polskiemu w tej sytuacyi przypada ważna rola czynnika pośredniczącego. Dla Galicyi jest koniecznie potrzebne normalne funkcyonowanie parlamentu. Rezolucya, uchwalona wczoraj na posiedzeniu **Koła Polskiego**, świadczy, że większość członków Koła świadoma jest obowiązku działania w tym duchu. Rezolucya opiewa:

„Z uwagi na to, że obecne stosunki polityczne zagrażają zastojem życia konstytucyjnego i parlamentaryzm czynią faktycznie iluzorycznym, Koło polskie, dążąc do utrwalenia i pogłębienia praw konstytucyjnych i do uzdrowienia stosunków parlamentarnych w Austryi, trwa przy uchwale dawniejszej, a wyrażając prezesowi uznanie za akcyę, podjętą w sierpniu, celem uruchomienia parlamentu, poleca prezydyum, aby w tej intencyi wytrwało i wszystkich dołożyło starań, aby w drodze rokowań umożliwić skuteczną parlamentarną pracę".

Z KRAJU.

Wadowice. *Teatr amatorski.* Teatry amatorskie bywają u nas widownią przeróżnych zatargów i niezadowoleń. Tu nie znaczy nic, albo bardzo niewiele, sam cel przedstawienia, wybór sztuk, doskonałe zgranie się z sobą amatorów. Jeżeli nie poprze „klika", teatr powodzenia mieć nie będzie. Klika nie pyta ani o jedno, ani o drugie, ani o trzecie, mało ją to bowiem obchodzi, kto gra, co gra, na co gra; ona pyta tylko: „kto urządza przedstawienie?" Jeżeli ktoś z „kliki", pójdziemy wszyscy... Jeżeli jacyś „intruzi", precz z nimi! (Jeżeli „intruzi" grają przypadkiem na jakiś cel dobroczynny, to „klika" zakupuje parę biletów i posyła na przedstawienie swoje kucharki i pokojówki. Dzięki temu zwyczajowi mieliśmy sposobność na ostatniem przedstawieniu amatorskiem poznać okazałą, pysznej tuszy kucharkę od p. X... Wystarczy wywnętrzyć się przed kimś z kliki z przekonaniem, że się na równi ceni dobrych sędziów, dzielnych adwokatów, sumiennych lekarzy z uczciwymi rzemieślnikami i kupcami, że szacunku godni są zarówno i owi, co już się napracowali na stanowiskach społecznych i zażywają teraz spoczynku zasłużonych, jak i ci, co się trudzą obecnie dla ogólnego dobra, aby uzyskać miano: oryginała, jeśli nie: waryata. Czyż wobec takich stosunków może mieć teatr amatorski powodzenie?!...

Przyjemne sąsiedztwo. Noc... cicho... spokojnie; na zegarach bije godzina 12 ta. Wtem ciszę tę przerywa odgłos ciężkich kroków na trotuarze i z cieniów wyłaniają się dwie postacie w mundurach.

— Tu sem pewni mieszka ta holka!..

W drzwi mieszkania jak najspokojniejszego obywatela i kupca zaczynają walić cztery silne pięści.

Za drzwiami budzi się życie. Słychać płacz dziecka, drżący głos wylęknionej kobiety, drugi mniej czysty organ wymowy, zapewne służącej i prośbę:

— Zdzisiu wstań, zobacz, kto się tak dobija!..

A tymczasem panowie w mundurach walą dalej, co sił im staje.

Napastowany obywatel, przyodziawszy jako tako grzeszne ciało, otwiera drzwi.

— Któż to? Cóż to za pukanie?

— Tak my sem Mani szukamy, Mańki z kawiarni!

— Żadna tu nie mieszka, proszę się wynosić i nie tłuc się po kamienicy!..

— A zatraceny...

Mały obrazek, całkiem blademi farbami skreślony, ale i taki nie należy chyba do przyjemności lokatorów kamienic, sąsiadujących z kamienicą, gdzie na parterze mieści się t. zw. „kawiarnia centralna".

Płoche sądy. W pewnem towarzystwie, t. zw. „poniedziałkowem", gdyż tylko w ten dzień zbiera się pewne grono pań, toczyła się dość żywa wymiana zdań o jednej z niedawno wydanych książek.

Zwolennicy teoryi, głoszonych przez autora, zwalczali różnymi argumentami przeciwników, którzy znowu starali się dowieść bezzasadności teoryi autora.

Dyskusya trwała długo, a w wypowiadaniu opinii brały udział cztery „społeczniczki".

Co jednak jest wielce charakterystyczne, to fakt, że, jak ci, którzy uważali książkę za arcydzieło, tak i ci, którzy odmawiali jej wszelkiej wartości, książki tej wcale nie czytali, pokazało się bowiem, że z tych pięciu pań, które zabierały głos w dyskusyi, tylko jedna miała tę omawianą książkę w rękach, inne zaś opierały swój sąd na streszczeniach i krytykach, zamieszczonych w pismach, lub na zasłyszanych już poprzednio zdaniach o książce.

Fakt ten krytykowania różnych rzeczy bez gruntownego ich zbadania nie jest odosobniony. Na każdym kroku prawie spotykamy ludzi, którzy wypowiadają swą opinię z całym absolutyzmem o sprawie, znanej im zaledwie ze słyszenia, nieraz nawet sypią się słowa potępienia dla ludzi i czynów ze strony tych właśnie, którzy nie mieli możności, ani poznania ich, ani przekonania się o słuszności wypowiedzianych zdań.

Trzeba pamiętać o tem i przyjąć sobie za zasadę, że oceniać postępki ludzi, że ferować wyroki o jakimbądź czynie można i należy, lecz dopiero po szczegółowem i wszechstronnem zbadaniu sprawy, oraz powodów i pobudek.

Jaszczur Carnegiego.

W tych dniach ustawiono w nadwornem muzeum przyrodniczem w Wiedniu gipsowy odlew Diplodocusa, ofiarowany cesarzowi Franciszkowi Józefowi I. przez znanego milionera amerykańskiego Carnegiego. Potworny ten olbrzym, którego szczątki przechowane są w muzeum Carnegiego w Pittsburgu, pochodzi z Jurajskiej formacyi północnej Ameryki, zamieszkałej naówczas przez liczne olbrzymie jaszczurki. Diplodocus nie jest jeszcze największem zwierzęciem lądowem, żyjącem kiedyś na ziemi, ale należy do najlepiej nam znanych z pomiędzy innych. Większym od niego był t. zw. Atlantosauros, którego resztki znane są uczonym tylko z poszczególnych fragmentów. Długość zaś Diplodocusa wynosi około ośmnastu metrów. Należy on do dawno już wymarłego gatunku płazów, zwanych zbiorowo Dinosaurami, bardzo jednak odmiennych od dzisiejszych przedstawicieli tego rodu. Dzisiejsze bowiem jaszczurki, węże, krokodyle lub żółwie czołgają się na krótkich nogach, dotykając brzuchem ziemi, podczas gdy Dinosaury odznaczały się wielkim wzrostem. Diplodocus n. p. cztery metry wysoki poruszał się, postępując na całych stopach czterech równie długich odnóży, nieproporcyonalnie wielkich w stosunku do kadłuba. Niezmiernie długiemi były zato szyja i ogon. Wąska, nadzwyczaj ruchliwa szyja kończyła się zadziwiająco małą, ledwie pół metra długą głową, przypominającą czaszkę dzisiejszego konia. Uzębienie wskazuje, iż Diplodocus był roślinnożernem zwierzęciem lądowem.

Najpotężniej były rozwinięte u niego kości kończyn, miednicy i kręgi. Mimo wspaniałego wykształcenia kończyn, ledwie czy zdołałyby one udźwignąć ogromny ciężar cielska, gdyby pomocy swej nie udzieliła sama natura, stwarzając kręgi wewnątrz puste, wypełnione za życia stworzenia powietrzem lub lekką tkanką. Co do okrycia samego cielska nie wiemy, jakiem ono z pewnością być mogło, ale najpewniej nie był on okryty pancerzem, lecz najprawdopodobniej gładką skórą.

Diplodocus nie jest jedynym przedstawicielem dinosaurów, odgrywających kiedyś w faunie naszego globu podobną rolę, jak dzisiejsze ssaki bardzo licznych odmian i gatunków. Podczas gdy diplodocus i jemu pokrewne poruszały się na czterech odnóżach, znane są również roślinożercze dinosaury, które wspierały się tylko na tylnych, skacząc podobnie jak dzisiejsze kangury. Drapieżne, mięsożercze disonaury poruszały się również na dwóch ogromnych, tylnych odnóżach, będąc postrachem innych swych spokojnych i tchórzliwych krewniaków, znacznie jednak większych od nich rozmiarami ciała. Chociaż najwięcej rozwinęły się one w Północnej Ameryce, to nie mniej znane są z wykopalisk dokonanych i w Europie, gdzie do tego gatunku należały roślinożercze Iguanodony. Wspaniałe siedmiometrowej wysokości okazy ich stanowią najcenniejszą ozdobę przyrodniczego muzeum w Brukseli, a również i wielu innych w Niemczech i Austryi, służąc za dowód, iż i stary świat roił się także od tych potężnych olbrzymów, wspominanych obecnie tylko w bajkach i podaniach ludowych. Wyginęły te potwory bez śladu przy końcu kredowej epoki, a miejsce ich w trzeciorzędnej formacyi zajęły w części ssaki, w części zaś i dzisiaj jeszcze żyjące płazy, nie wykazujące żadnej prawie łączności z swoimi poprzednikami. Nauka obecna stara się rozwiązać zagadkę tego rewolucyjnego przewrotu w dawnej faunie naszego globu, ale jak dotychczas, to niepewne tylko wyniki zastąpić muszą naszą w tym kierunku niewiadomość.

Wynalazca złodziejem.

Prasa francuska poświęca obszerne artykuły tragedyi oficera marynarki francuskiej, Laira, którego przed kilku dniami aresztowano za okradzenie kasy okrętowej. Kradzież ta wywołała powszechną senzacyę ze względu na osobę złodzieja, który zasłynął z różnych wynalazków z dziedziny techniki marynarskiej i ze względu na motywy przestępstwa.

Oto co pisze jeden z korespondentów:

Lair jest człowiekiem o inteligencyi o wiele wyższej niż średnia, osobiste zdolności i wykształcenie uczyniły go, jak świadczą przełożeni, genialnym teoretykiem. Jego wynalazki rokowały świetne nadzieje, lecz nieszczęściem właśnie jeden z nich przyniósł mu zgubę. Ponieważ latarnie morskie w Hawrze, zwłaszcza podczas mgły, nie zapobiegały wypadkom okrętowym, Lair skonstruował dzwon podwodny, który dawał znać okrętom o bliskości lądu. W celu wyzyskania wynalazku zawiązało się konsorcyum, do którego należał i Lair. W ostatnich czasach zaczęło ono podupadać, okazało się również, że z wynalazku korzystają także niefrancuskie okręty. Lair wziął sobie to wszystko tak do serca, że uczuł się człowiekiem prześladowanym przez los i bankrutem, przytem nie mało trapiła go myśl, co w razie ruiny stanie się z żoną, którą ukochał niezmiernie. Takie myśli doprowadziły go w końcu do szału. Okradł kasę statku, na którym służył, biorąc 1380 franków, co go przecież od ruiny ocalić nie mogło.

Po kradzieży musiał uciekać; pragnął zabrać żonę i w tym celu udał się do Marsylii, nie śmiał jednak stanąć przed nią splamiony zbrodnią. Kiedy uświadomił sobie doniosłość swego czynu, kiedy konsekwencye jego stanęły mu przed oczyma, skierował się do Anglii, z obawy jednak, że w takim razie byłby uznany za zdrajcę, powrócił na południe Francyi. Kilka dni przeżył w strasznych mękach. Sądził, że każdy w oczach jego czyta

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

38

Ciąg dalszy.

— Nie, panie profesorze — napakajał Fit. — Nie pozwolimy... Ale tymczasem nic robić nie możemy, bo nie mamy rewolwerów.

— A czyż ty myślisz, że ja mogę patrzeć obojętnie na to wszystko?

— Tak, panie profesorze.

Ton, jakim powiedział to Fit, był tak wesoły, że profesor się zdumiał.

— Tak — mówił dalej Fit — pozwolimy im teraz odjechać. Ale zaraz pójdziemy do pana Flotonasa. Tam weźmiemy samochód wyścigowy, który napewno dogoni tamten. A przytem p. Flotonas ma rewolwery... Więc pan rozumie?...

— Ale przecie, chcąc ich ścigać, trzeba wiedzieć w jakim kierunku jadą?

— Aa! Więc chyba pan nie uważał dobrze? — rozgniewał się malec. — Przecież mówili, że pojadą do Takon.

No?

— Niema dwóch dróg, tylko jedyna jedna przez Tien-Tsin. Prawda, że w godzinę będą już daleko, ale my za dwie godziny dościgniemy ich...

Tu p. Prudent przerwał chłopcu silnem uściśnieniem ręki. Naturalnie! Przedewszystkiem trzeba się uzbroić i przygotować do pościgu nędzników.

Tymczasem Niemcy, wyszedłszy z cmentarza, zbliżyli się do samochodu, ustawili w nim trumnę i sami wsiedli.

— Ruszaj, Jeffie! — rozkazał kapitan.

I samochód ruszył, jak mógł najszybciej i najciszej.

— No, a teraz, panie Prudent — zawołał Fit — biegnijmy, co sił, do wozowni p. Flotonasa! Najpóźniej za godzinę musimy być na drodze w pogoni za przeklętymi Niemcami.

Wtem tuż nad głowami rozmawiających rozległ się szelest skrzydeł orła, który jak strzała przemknął, lecąc w kierunku uciekającego samochodu.

— Kleszcz! To Kleszcz! — zawołał chłopiec. — Co to znaczy?

— To znaczy odpowiedział p. Prudent, — że to szlachetne stworzenie daje nam dobry przykład. Idźmy prędko!

I obaj młodzieńcy ruszyli szybkim krokiem ku ulicy Przechodniej, aby przez most Niebiański dostać się najkrótszą drogą do wozowni pana Flotonasa.

Chloroform.

Przewidywania Fita były całkiem trafne.

P. Flotonas, zbudzony nagle wśród nocy, zgodził się jak najchętniej na przyszykowanie do drogi samochodu wyścigowego, wysłuchawszy powodów i różnych szczegółów od Fita.

Prócz tego na prośbę chłopca dał obom rewolwery i kilka pudełek z nabojami.

Fit oddawna nauczony kierowania i prowadzenia samochodów przez swoją przyjaciółkę Nijak, zasiadł z dumą na wygodnem siedzeniu. P. Napoleon Prudent usiadł obok niego z pewnem zakłopotaniem.

— Ktoby to przewidział, że geografia może mnie narazić na podobne awantury!

„Boy" wzruszył na to nieco pogardliwie ramionami.

Samochód pomknął.

Przebiegł most Niebiański i ulicę Centralną, główną w Pekinie, minął ogrody świątyni Nieba i Świątynię Rolnictwa, wreszcie bramę Wieczystej Trwałości, i znalazł się poza murami stolicy chińskiej.

Tam Fit skierował maszynę na lewo i mknął dalej po gościńcu Hai-Wang lotem błyskawicy.

Wiatr smagał twarze naszych podróżnych bez litości.

P. Prudent naciągnął aż na oczy kaptur futrzany, w który go zaopatrzył przezorny p. Flotonas.

— Ach! — mruczał do siebie profesor — gdyby tak moim kolegom w misyi opowiadano, jakiego rodzaju ćwiczeniom oddaję się w tej chwili, nigdyby temu nie uwierzyli!

. . . .

Z równą też prawie szybkością pędził samochód unoszący kapitana von Gotaga i doktora Mathiasa wraz z ich więźniami: Nijak, ciągle uśpioną w śnie hypnotycznym i Lizzie Topaz zamkniętą w trumnie.

Mechanik Jeffe zdawał się najzupełniej nie zwracać uwagi na swych pasażerów. Zajęty był niby całkowicie kierowaniem elektrycznego samochodu.

Lecz gdyby mu się był ktokolwiek baczniej przypatrzył, niezawodnie spostrzegłby, że obojętność jego na bieżące sprawy była tylko pozorną.

Jeffe od czasu do czasu rzucał badawcze spojrzenia poprzez szyby w głąb powozu.

— Śpią teraz! — szepnął do siebie. — Dobrze! Oby tylko nie zbudzić biednej mojej Lucynki.

Ciąg dalszy nastąpi.

zbrodnię, że każdy przechodzień to ścigający go stróż bezpieczeństwa. Ustawicznie gnał go jakiś głos: „złodziej, złodziej!“ Gdy wreszcie zaczął rozmyślać nad tem, że on, oficer francuski, dla którego honor był wszystkiem, splamił się tak strasznie dla 1.380 fr., że niesławą okrył żonę i rodzinę, rozpacz nie miała granic. Z jednego krańca Francyi pędził na drugi pierwszym lepszym pociągiem, w pierwszym lepszym kierunku. W końcu nie mógł znieść udręczeń i złożył zeznania przed pewnym reporterem w Bordeaux, poczem go uwięziono. Doszła go wieść, że żona chce się z nim rozwieść; w liście, wystosowanym do niej uznaje konieczność tego i błaga tylko o przebaczenie. Ogólny stan jego depresyi moralnej skłonił sąd do poddania go badaniu psychiatrów. Będzie sądzony o kradzież, nadużycie władzy, dezercyę. Za tę ostatnią przepisuje kodeks rok więzienia, za pierwszą roboty przymusowe.

Medyumizm

na pierwszym zjeździe polskich neurologów, psychiatrów i psychologów.

(Ciąg dalszy).

Istnienie promieni sztywnych można stwierdzić:

1) *wzrokiem;* niekiedy bowiem stają się widzialne;

2) *dotykiem;* stawiają bowiem lekki opór przy dotknięciu, jakby pajęczyna lub nitka subtelna;

3) *skutkami mechanicznymi;* ponieważ przesuwają i unoszą lekkie przedmioty;

4) *fotografowaniem aparatami;* ponieważ niekiedy stają się widzialnymi na kliszy, jako nitka fluidyczna, jasna na ciemnem tle, ciemna na jasnem;

5) *radiografią bezpośrednią;* na kliszach w ciemności; bo towarzyszą im częstokroć zjawiska świetlne choć niewidzialne dla oka, ale działające na klisze.

Ten ostatni sposób badania jest najważniejszy, bo przy uwzględnieniu pewnych warunków (mianowicie niezużywanie nagromadzonej energii mechanicznej) pozwala nie tylko stwierdzić istnienie samych promieni, ale nawet prawa ich tworzenia się, które tu pomijam, jako wymagające zawiłych opisów i licznych rysunków.

Druga kategorya zjawisk omawianych otrzymała nazwę promieni Xx.

Są one wyższym stopniem i specyalną odmianą promieni sztywnych. Wyróżniam je zaś od tych ostatnich, ponieważ:

a) nie są sztywne;

b) nie wywierają skutków mechanicznych;

c) mają właściwe sobie formy działania na kliszę (geometrycznie regularna kula świetlna; gdy promienie sztywne dają tylko kłębki nieregularne, pasma albo włókna);

d) przechodzą przez wszystkie ciała dotychczas badane, gdy tymczasem promienie sztywne nie przechodzą przez żadne ciało zbite;

e) chemicznemu ich działaniu towarzyszy niekiedy oryginalna zdolność wywoływania plam barwnych o pięknych, żywych kolorach, jak gdyby nałożonych farbą olejną na kliszy, chociaż przejrzystych, inaczej zabarwionych w przeźroczu niż w odbiciu, a których to kolorów nie obserwowałem nigdy przy promieniach sztywnych. Klisz, które w licznym zbiorze przedstawiłem na zjeździe, nie można naśladować żadnym ze znanych w fotografii sposobów.

Już ta okoliczność wystarczała do uznania rzeczywistości objawu. (Analogicznie, choć słabsze ślady barw otrzymał przedemną komendant Darget i dlatego proponowałem nadanie tej niewytłómaczonej jeszcze dotychczas specyalnej domieszce promieni X^x, występującej jednak i samodzielnie, nazwy „promieni Dargeta“. Chciałem w ten sposób dać satysfakcyę badaczowi, którego prace są równie lekceważone we Francyi, jak moje w Polsce).

f) działają na znaczne odległości, gdy promienie tylko zbliska;

g) wymagają znacznie większego wysiłku medyum, dochodzącego aż do gwałtownego bólu i paraliżu;

h) wydzielają się nie z końców palców, lecz przeważnie z dłoni.

Nazwa X^x powstała przez analogię z promieniami Roentgena. Te ostatnie przechodzą łatwo przez papier, drzewo, mięśnie, ale nie przechodzą przez kości i grubsze, a zwłaszcza gęściejsze metale, promienie zaś X^x przechodzą przez najcięższe metale, marmur, kości i t. p. i wogóle nie znalazłem dotychczas ciała, któreby mogło zabezpieczać od ich chemicznego działania warstwę bromku srebra na kliszy fotograficznej.

Poza tem ani promienie sztywne, ani promienie X^x nie wywołują świecenia ekranu, pokrytego platyno-cyankiem baryty (jak promienie X^x) i nie ulegają działaniu magnesu (jak promienie katodalne).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowy kościół w Podgórzu.

Przed poświęceniem. — Kościół z zewnątrz i wewnątrz. — Ile kosztowała budowa? — Wszystkie roboty wykonane w kraju.

Jutro, w sobotę, złożone już zostaną w nowej świątyni podgórskiej relikwie święte, a w niedzielę odbędzie się uroczyste poświęcenie nowego kościoła. Jak donosiliśmy, aktu konsekracyi dokona ks. biskup Nowak. Uroczystość zapowiada się niezwykle okazale.

Nowy kościół robi na zewnątrz dodatnie wrażenie. Zbudowany według projektu architekta Zubrzyckiego, w stylu gotyckim, z czerwonej cegły, strzela w niebo przepiękną wieżycą, na kształt wieży Maryackiej wykończoną. Wsparty na trzech kolumnach przedsionek, stanowiący front kościoła, dźwiga na sobie dwie kamienne wieżyczki, które jak siostrzyce przysiadły u podnóża głównej, w błękity strzelającej wieży. Na froncie widnieją ustawione posągi świętego Kazimierza Jagiellończyka, św. Kunegundy, św. Elżbiety i św. Jana Kantego, nad nimi zaś w okolu nisz w murze stoją wielkie, nadnaturalnej wielkości posągi kamienne św. Stanisława, Wojciecha, Piotra i Pawła. Wejście do kościoła stanowią dwie bramy boczne i jedna główna.

Wewnątrz kościół przedstawia się okazale. Trzy nawy wielkie, obszerne, mogą pomieścić około 5.000 ludzi. Nawa boczna ciągnie się aż za ołtarz główny, tworząc kilka kaplic. Chór niewielki, wsparty na 2 kolumnach, nad nim ogromny witraż, przestawiający Chrystusa, M. Boską i św. Józefa. Od chóru ciągną się galeryjki. Nad głównym ołtarzem wznosi się piękna figura kamienna św. Józefa z dzieciątkiem Jezus. Ołtarz szeroki, wsparty na kolumienkach, ozdabia piękne, pozłacane cyborium. Dzisiaj ołtarz ten nie jest jeszcze wykończony. Wykończenie kosztować będzie około 75.000 koron, a na to jeszcze niema funduszów. Poza głównym ołtarzem znajduje się naturalnej wielkości Chrystus na Krzyżu, dzieło p. Langmanna z Krakowa.

Na środku kościoła zwiesza się olbrzymi kandelabr, sprawiony przez komitet Pań. Dwie kapliczki od strony zakrystyi mają już swe ołtarze. Pierwszy z funduszów składkowych i własnych sprawił ks. kanonik Gruszczyński. Jestto ołtarz zamykany, t. zw. tryptyk i przedstawia Zwiastowanie M. Boskiej; drzwi tryptyku i boki ozdobione są figurami: św. Barbary, św. Teresy, św. Józefa z aniołem i św. Anny, uczącej czytać Matkę Boską. Na drzwiach wewnątrz znajduje się: Wygnanie z Raju i wielka postać Anioła. Z boku św. Joachim i św. Małgorzata z małą figurką św. Jana Chrzciciela. Wszystkie figury rzeźbione z drzewa.

Drugi mniejszy ołtarz sprawił cech murarzy podgórskich. Nad ołtarzem znajduje się obraz, płaskorzeźba w drzewie, przedstawiający postać św. Wincentego w chwili, gdy cudownie ratuje od śmierci spadającego z dachu murarza. Resztę kaplic wypełnią ołtarze, które posprawiają rozmaite cechy.

Cały kościół miał kosztować 450.000 kor., z czego miasto Podgórze miało pokryć 250.000 koron., a okoliczne gminy 200.000 kor. Z powodu jednak podrożenia materyałów i robotników w czasie budowy, sumę tę przekroczono tak, że koszta budowy wyniosły przeszło 600.000 kor.; z tego 100.000 jest długu. Spłacenie długu rozdzielono na wszystkich obywateli podgórskich, chrześcijańskich. Budową i funduszami zajmował się Komitet obywatelski, którego przewodniczącym jest wice-burmistrz Kaczmarski, jak również Komitet Pań, z p. Maryewską, jako przewodniczącą na czele.

Wszystkie roboty, co z uznaniem podnieść należy, wykonano siłami krajowemi. Roboty murarskie prowadził p. Kazimierz Zieliński, majster murarski. Wszystkie roboty kamieniarskie oddano p. Bodnickiemu z Podgórza. Witraże wykonał zakład p. Żeleńskiego w Krakowie. Piękne cyborium wykonano w pracowni p. Seipa, bronzownika w Krakowie. Roboty ślusarskie prowadził r. Szklarski z Podgórza. Roboty stolarskie i rzeźbiarskie p. Wisz z Podgórza i p. Wład. Druciak z Podgórza. Posadzkę dawał p. Hochstim. Wielki świecznik przed wielkim ołtarzem wykonał p. Sztorc z Krakowa. Wszystkie roboty pozłotnicze i polichromiczne oddano p. Józefowi Małkowi z Podgórza. Wykonanie tych robót przez p. Małka spotkało się z ogólnem uznaniem znawców, którzy orzekli, że sposób wykonania i precyzya w niczem nie ustępują najlepszym tego rodzaju rzeczom za granicą. Niektóre prace rzeźbiarskie wykonał p. Franciszek Styczeń, artysta-rzeźbiarz ze Zwierzyńca.

Kościół nie posiada jeszcze organów, które jednakże mają być sprawione w najkrótszym czasie.

Dzwonica jest stara, z czasów dawnego kościółka.

Co słychać w mieście?

W sprawie drożyzny mieszkań.

Niesłychana, potworna wprost drożyzna mieszkań w naszem mieście zmusiła obywateli do samoobrony. Zawiązało się u nas Tow. budowy tanich domów dla urzędników i Związek ekonomiczny urzędników; oba towarzystwa mają na celu walkę z drożyzną, dającą się we znaki szczególniej ludziom żyjącym ze ściśle odmierzanej miesięcznej pensyi, a więc urzędnikom. Celem wdrożenia jednolitej, energicznej akcyi, mogącej przyspieszyć budowę domów dla urzędników, wyłoniła się obecnie myśl, aby oba te poważne stowarzyszenia połączyć. W tej sprawie odbyły się już narady przedstawicieli obu towarzystw. Na ostatniej naradzie, w ubiegły poniedziałek, zgodzono się już na zlanie się obu towarzystw. Bliższe warunki omówione zostaną na najbliższej konferencyi.

O drożyźnie samej pisać już niema co. Odczuwamy ją wszyscy na własnej skórze. Dlatego też myśl połączenia się dwóch wspomnianych wyżej towarzystw przyjąć trzeba z najwyższem uznaniem. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wspólna ich akcya położy nareszcie kres tej strasznej zmorze, jaką jest drożyzna krakowskich mieszkań, że domy, jakie postawią niedługo te towarzystwa, staną się regulatorem cen dla właścicieli kamienic.

Sprawa Borowskiej.

Jak się dowiadujemy, prokurator dr Marowski pracuje obecnie nad wygotowaniem aktu oskarżenia przeciw Borowskiej. Jeśli więc nie zajdą żadne nadzwyczajne komplikacye, rozprawa odbędzie się jeszcze w listopadzie.

Odnośnie do zachowania się Borowskiej obecnie w więzieniu donoszą nam ze Lwowa, że mąż Borowskiej otrzymał od niej z więzienia list, w którym między innemi znajduje się takie zdanie:

„Nie bój się, mój drogi, tej przyjemności publice nie sprawię, aby mi urządzono publiczną wiwisekcyę na sali rozpraw. Akt oskarżenia, jeśli go dostanę, będzie dla mnie wyrokiem śmierci“.

Słowa te rzucają charakterystyczne światło na obecny stan psychiczny Borowskiej i na jej stanowisko wobec grożącego jej procesu.

W sprawie fuszerek budowlanych. Wczoraj odbyło się pod przew. radcy Domańskiego posiedzenie sekcyi ekonomicznej. Sekcya przyjęła do wiadomości wyjaśnienie wydziału przemysłowego w sprawie memoryału stowarzyszenia majstrów murarskich i ciesielskich oraz sprawozdanie z toku czynności, zarządzonych na doniesienia o prowadzeniu fuszerek budowlanych w mieście i uchwaliła odnieść się do prezydyum miasta z prośbą o rychłe zwołanie ankiety w sprawie przemysłu budowlanego celem omówienia kwestyi, do tego przemysłu się odnoszących.

Ubezpieczenie robotników od wypadku. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej omawiano sprawę ubezpieczenia robotników od wypadków w zakładzie ubezpieczeń we Lwowie, sposób ściągania należytości od przedsiębiorców, a zarazem wyznaczania wysokości tych należytości przez zakład. Wyjaśnienie magistratu, wykazujące ingerencyę magistratu w tej sprawie, przyjęto do wiadomości. Sekcya upoważniła radcę Kosobuckiego do postawienia w Radzie miejskiej wniosku o utworzenie w Krakowie filii lwowskiego zakładu ubezpieczeń.

W obronie własnego zdrowia. Dzisiaj pojawiły się na mieście następujące, przez magistrat ogłoszone, afisze: Czystość i dobre powietrze naszych mieszkań zależą od czystości ulic, placów i chodników miejskich, ale w większym jeszcze stopniu od porządku, jaki panuje na podwórzach, schodach, w sieniach domów, oraz od utrzymywania w porządku wszystkich miejsc ustępowych i zlewów. Od dobroci, czystości i dobrego powietrza mieszkań zależy w znacznej mierze nasze zdrowie. Ze względu przeto na własne zdrowie, należy przestrzegać jak największej czystości na podwórzach, schodach i w sieniach domów, oraz utrzymywać ustępy i zlewy we wzorowym porządku.

Jakie mleko pić należy. Magistrat ogłosił plakatami następujące ostrzeżenie: Mleko, otrzymywane wprost od zdrowych krów, jest czyste, ale zanieczyszcza się niebawem przez nieczyste ręce dojącego, od skopków i naczyń, w których się przechowuje, podczas przewozu etc. Przez takie zanieczyszczenia mogą się dostać do mleka sprzedawanego zarazki różnych chorób i kto takie mleko pija, może dostać np. tyfusu, gruźlicy (suchot), szkarlatyny, lub innej choroby zakaźnej. Tylko przez dokładne przegotowanie mleka ginie większa

Sprawozdanie Cooka.

(Dokończenie).

Naokoło rozciągały się te same pola lodowe, które widzieliśmy na przestrzeni 500 mil. Ale oczy przez szkła radości widziały stare obrazy w nowem świetle. Były to złotawe przestrzenie pomiędzy purpurowymi murami, posiadającymi złote szczyty. Był to dzień pełen radosnego światła. Gdy dzień miał się ku schyłkowi, trzeba było szukać drogi pomiędzy wałami i szczelinami. Byłem o kilkaset łokci przed saniami i oglądałem się na nie często, ażeby obserwować ich ruchy. Tutaj dr Cook w opowiadaniu swojem rzuca tytuł, jakby okrzyk zwycięstwa:

Na biegunie północnym.

Słońce wskazuje południe miejscowe — pisze dr Cook — ale czas nie istnieje tutaj, gdzie się schodzą wszystkie południki. Wystarczał jeden krok, ażeby przejść z jednego świata na przeciwny, ażeby z południa wejść w północ. Tu rok ma tylko jeden dzień i jedną noc. Szerokość geograficzna wynosiła 90 stopni, temperatura 38·7 stopni Fahrenheita, barometr 29 83. Północ, wschód i zachód zniknęły, tylko południe rozciągało się we wszystkich kierunkach. Ale kompas, kierujący się ku biegunowi magnetycznemu, był tutaj równie pożyteczny, jak gdzieindziej.

Opis powrotnej drogi Cooka nie przedstawia się już interesująco, Cook pisze:

„Z brzaskiem d. 23 kwietnia rozpoczęliśmy odwrót. Żądza badacza została zaspokojona i pozostało wspomnienie szalonego przedsięwzięcia. Gdyśmy teraz wracali, uczucie tryumfu zaczęło ustępować myślom o przypuszczalnych trudnościach odwrotu.

Rtęć była jeszcze zamarznięta. Wieczna czerwień słońca zaczęła się gubić wśród zimnego błękitu niebios. Dla niższych szerokości nastała teraz pora, gdy lód się łamał i płynął ku południowi. Na podstawie zupełnie trafnego rozumowania dawniejsze wyprawy tak się urządzały, że najpóźniej d. 1 maja były na lądzie stałym, ażeby sobie zabezpieczyć linię odwrotu. Co do nas, to nie mieliśmy nadziei dostania się tam przed początkiem czerwca. Jak się zdaje, w czasie tym lody na krajach morza biegunowego musiały być bardzo połamane i otwarta woda, cienki lód i szybkie prądy mogły stanowić poważną przeszkodę dla naszego powrotu do wybrzeży sundu Nansena, skąd już mogliśmy dalej iść lądem stałym. Musieliśmy to wszystko rozważyć, ale zdobycie bieguna bez niebezpieczeństwa nie było możliwe. Wyruszyliśmy wcześniej niż inni, którzy do tego samego celu dążyli, i nie straciliśmy czasu. Ewentualne niepowodzenie nie byłoby wynikiem zaniedbania.

W ostatnich dniach naszego pochodu ku biegunowi nie myśleliśmy o dotkliwem zimnie, ale teraz, mając twarze zwrócone ku południowi, gdzie znajdowała się nasza ojczyzna, droga powrotna wydawała nam się niesłychanie długą. Teraz przekonaliśmy się, że zdobycie bieguna nie było punktem kulminacyjnym naszej wyprawy. Dowód, że byliśmy rzeczywiście zdolnymi do zdobycia bieguna, mieliśmy złożyć obecnie w walce o życie z głodem i zimnem“.

Pomijamy dalsze ustępy opisu i przytaczamy tylko jeszcze zakończenie:

„Po 20 dniach znaleźliśmy się na morzu ks. Gustawa. Pomiędzy nami a wyspą Heiberga była woda i cienki lód, nie nadający się do pochodu. Powrót do Anootok stał się niemożliwy, więc jedyna nadzieja nasza polegała na tem, ażeby płynąć z lodami na południe. Spodziewaliśmy się trafić na dziczyznę i dostać materyał opałowy od szkockich poławiaczy wielorybów, którzy docierają do Portu Leopolda. Tą drogą spodziewałem się dotrzeć w r. 1908 do Europy. Rzeczywiście, mijając Hasselaund, ubiliśmy niedźwiedzie i foki. Częścią lodami, częścią przez otwartą wodę czółnem dążyliśmy na południe, a psy zostawiliśmy na łaskę losu, nie mając ich czem żywić. Gdy brakło nabojów, chwytaliśmy ptaki w sidła. Z początkiem września przybyliśmy do brzegu zatoki Baffina, ogołoceni ze wszystkiego. Stamtąd zwróciliśmy się na zachód ku przylądkowi Sparbo. Z kamieni, torfu i kości urządziliśmy sobie schronisko w kształcie jaskini. Za pomocą pierwotnych narzędzi polowaliśmy na zwierzynę. Noc zimowa z r. 1908 na 1909 minęła na przygotowaniach do dalszego powrotu. Dnia 18 lutego 1909 r. z naprawionemi sankami ruszyliśmy w dalszą drogę. W połowie kwietnia dostaliśmy się do naszego składu w Anootok.

Tu spotkałem Whitneya, któremu opowiedziałem o zdobyciu bieguna. Ponieważ Whitney miał zabrać okręt, więc dałem mu większą część przyrządów. Chcąc zyskać kilka miesięcy czasu, podążyłem saniami na południe do Upernavik, a stamtąd okrętem duńskim do Kopenhagi“.

Na tem kończy Cook w „Nev Jork Herald“ opis swej wyprawy do bieguna.

W kołach uczonych zdania co do tej wyprawy są ciągle jeszcze podzielone. Nie brak sceptyków, którzy twierdzą, że Cook do bieguna nie dotarł. Ustęp opisu, gdzie Cook opowiada, iż „Eskimosi przez dwie godziny tańczyli, a psy wyły“ na wieść, że są już blisko bieguna (patrz wczorajszy fejleton) — dał powód do wielu kpin...

Mimo to wolimy wierzyć, że Cook położył swą stopę na biegunie. Ziemia jest tak mała i wstyd, aby były miejsca, nieznane jeszcze człowiekowi.

część zawartych w niem zarazków chorób. Należy przeto pić **jedynie mleko dokładnie przegotowane.**

Ulepszone lampy na ulicach. Wobec wzmagającego się ruchu w mieście, porządkowania ulic, tudzież rosnących wymagań publiczności pod względem oświetlenia ulic, prezydyum miasta i komisya gazowo-elektr. postanowiły rozpocząć wprowadzanie nowych ulepszonych lamp i latarń, już poprzednio w Krakowie i w innych miastach wypróbowanych, by stopniowo oświetlenie ulic i placów miejskich podnieść do poziomu dzisiejszych potrzeb. Wybrano na początek część miasta bardzo uczęszczaną, wzdłuż plantacyj od Akademii handlowej przez ulicę Dunajewskiego aż do pomnika Rejtana i środek tej przestrzeni, t. j. ulicę Dunajewskiego wczoraj na próbę oświetlono.

Wzdłuż chodnika postawiono gęsto, w odstępach 25 do 30 metrowych ozdobne 5 m. wysokie stalowe słupy (maszty) z fabryki Hannesmanna, z dwoma ramionami; na każdym słupie wiszą dwie lampy z palnikami wiszącemi (Invert) podwójnemi, systemu Grätzin, światło 4 i pół metra wzniesione nad chodnikiem, gdy przy dotychczasowych tylko 3 metry. Po stronie plant ustawiono rząd latarń dawnego systemu o podwójnych palnikach; na kończynach, dla stopniowania natężenia światła palniki względnie lampy są pojedyncze. Dawne siatki, stojące, dawały światło 70 świec Hefnera, nowe Invert po 100 świec przy mniejszej konsumcyi gazu.

O efekcie nowego oświetlenia wypowie zdanie publiczność i prasa — dla porównania atoli służyć mogą następujące cyfry: Na przestrzeni od Akademii handlowej do pomnika Rejtana było przedtem: 22 latarń z 41 palnikami po 70 świec = 2870 świec; teraz jest: 46 latarń z 70 palnikami Invert po 100 świec = 7000 świec i 46 lamp zwykłych po 70 świec = 3100 świec; razem 10010 świec tj. o 3 i pół raza tyle światła. Na samej ulicy Dunajewskiego, gdzie oświetlenie jest najbardziej intenzywne, jest ono teraz 4—5 razy silniejszem, jak było przedtem.

Wkrótce w podobny sposób będzie wzmocnionem oświetlenie ul. **Sławkowskiej i Floryańskiej**, oraz przerobiona wielka latarnia u wyjazdu z ulicy Basztowej na ulicę Lubicz. Prawdopodobnie po tym początku pójdzie w roku przyszłym i następnych dalsze ulepszenie oświetlenia publicznego, nietylko palnikami wiszącemi (Invert), ale także lampami bardzo intensywnemi (2000—3000 świec) zasilanemi gazem ściśnionym (Pressgas).

Nowy dworzec towarowy w Krakowie. Komisya reambulacyjna w sprawie budowy nowego dworca towarowego w Krakowie prowadziła wczoraj przedpołudniem i popołudniu badania na miejscu, gdzie dworzec ma stanąć tj. na Krowodrzy. Komisya spisała życzenia zwierzchności gminy Krowodrza i stron interesowanych. Dzisiaj toczą się w sali Rady miejskiej dalsze rozprawy z reprezentantami gminy m. Krakowa, Izby handlowej i Wydziału pow. w sprawie wyrażonych przez nich postulatów. Głównie traktowano dziś sprawę dróg dojazdowych z miasta do nowego dworca. Jutro poweźmie komisya ostateczne uchwały i zamknie swoje obrady.

Wogóle sprawa budowy nowego dworca towarowego, o ile można sądzić z wyników komisyi, przedstawia się bardzo pomyślnie dzięki życzliwości miarodajnych czynników, głównie zaś dzięki poparciu przez dyrektora kolei północnej barona Bahnhansa. Oferty na budowę tego dworca zostaną rozpisane i załatwione jeszcze w zimie br., tak, że już w marcu w roku przyszłym zacznie się budowa.

Wczoraj wieczorem gmina m. Krakowa podejmowała obiadem w starym teatrze członków komisyi. Pierwszy toast na cześć komisyi wzniósł imieniem gminy wiceprezydent Szarski w ręce przewodniczącego radcy Ustyanowskiego, dziękując mu za gorliwość, z jaką całą sprawę traktowano, a bar. Bahnhansowi za nader życzliwe uwzględnienie żądań gminy i krakowskich kół handlowych i przemysłowych. Imieniem komisyi podziękował radca Ustyanowski, bar. Bahnhans dziękował za poparcie, jakiego kolej północna doznawała na każdym kroku ze strony lokalnych czynników, zapewnił o swej stałej życzliwości dla interesów Krakowa i wyraził zadowolenie, że sprawa budowy dworca towarowego, którą tak żywo się interesuje, zbliża się do pomyślnego załatwienia. Mowca zapewnił, że dołoży starań, aby sprawę tę szybko i korzystnie dla miasta załatwić. Imieniem kupców i przemysłowców złożył p. Dattner podziękowanie za dojście budowy do skutku i wyraził życzenie, by otwarcie dworca nastąpiło jak najrychlej, poczem podniósł życzliwe stanowisko wojskowości. W odpowiedzi kapitan Peschkz wzniósł toast na cześć autorów projektu dworca, pp. Prinza i Spetta.

Wicepr. Sare toastował na cześć marszałka pow. p. Skrzyńskiego, wreszcie szef sekcyi Kosiński zakończył toastem „Kochajmy się!“

Z Eleuteryi. W niedzielę dnia 24 b. m. o godz. 7-mej wieczór odbędzie się odczyt p. Karola Radwanka na temat: „Dzisiejsze nasze stanowisko w sprawie wyzwolenia“, w sali własnej, Mikołajska l. 3, I. p. — Wstęp dla wszystkich wolny. Przy zarządzie otwartą będzie w czasie najbliższym gospoda bezalkoholowa. Starania o uzyskanie jednej z pań gospodyń do prowadzenia tejże są na najlepszej drodze.

Jubileusz Arcybractwa Miłosierdzia. Wczoraj z powodu 325 rocznicy założenia Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie, ks. biskup Nowak odprawił uroczyste nabożeństwo w kościele św. Barbary. Kazanie wypowiedział ks. kan. Ślepicki. Dzisiaj o godz. 9 rano za duszę ks. Piotra Skargi i dobrodziejów Arcybractwa odprawionem zostało nabożeństwo żałobne w kościele św. Piotra przez ks. prałata dra Wądolnego, podstarszego Arcybractwa.

Młodzież szkół średnich dla Słowackiego. Dzisiaj urządziła młodzież krakowskich szkół średnich uroczysty obchód setnej rocznicy urodzin Słowackiego. O godz. 9 rano przybyły szkoły średnie w doskonale zorganizowanych pochodach z muzykami na czele do kościoła N. P. Maryi, gdzie odprawionem zostało uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie odbyły się w zakładach poszczególnych poranki ku czci Słowackiego. O godz. 11 zebrały się wszystkie zakłady z muzykami i sztandarami na czele pod pomnikiem Rejtana i ruszyły we wspaniałym pochodzie przed kościół św. Anny, gdzie złożyły wieniec przed tablicą pamiątkową poety.

Z teatru ludowego. „Popychadło“, wspaniała komedya J. Szutkiewicza, będzie odtworzona przez artystów sceny ludowej dziś po raz czwarty. — W sobotę po raz pierwszy „Zażarty automobilista“, prześliczna farsa Keiszla. — Po raz ósmy w niedzielę po poł. o 4-tej „Czarodziej z nad Nilu“, a w niedzielę wieczór po raz drugi „Zażarty automobilista“.

Z „Sokoła“. Wieczorek Kościuszkowski, mający się odbyć w niedzielę 24 b. m, zapowiada się interesująco. Oprócz już poprzednio podanych, biorących udział w wieczorku panny M. Czerneckówny, uczennicy prof. St. Bursy i pp. dyr. teatru lud. E. Rygiera i prof. St. Kozłowskiego, przyrzekli współudział p. Kuliński, znany w kołach amatorów muzyki skrzypek i p. Rychłowski pianista. Kierownictwo artystyczne wieczorku objął prof. Bursa. Początek o godzinie 7-mej wieczorem. Po wieczorku odbędzie się wieczornica w górnej sali „Sokoła“. Bilety można nabywać wcześniej w sklepie Zajączka, linia A—B.

Z Bursy dla młodz. handl. i rzemieśln. im. A. Potockiego. W niedzielę 24 b. m. odbędzie się w lokalu Bursy (Krupnicza 25) uroczysty poranek ku czci Juliusza Słowackiego. Zarząd Bursy w imieniu swych wychowanków, jako młodzieży handl. i rzemieśl. chcącej dać wyraz łączności w hołdzie dla mocarza Ducha i Słowa, zaprasza na tę uroczystość wszystkie sfery, interesujące się Bursą, w szczególności zaś P. T. pp. kupców i rzemieślników. Początek o g. 11 przed południem.

Lekcye języka niemieckiego na kursach wieczornych, urządzanych przez Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 16, rozpoczynają się w piątek d. 22 b. m. Wkrótce rozpoczną się też lekcye języka polskiego, arytmetyki, buchalteryi i stenografii. Zapisy przyjmuje biuro Uniwersytetu ludowego między godz. 6—8 wiecz.

Ślub. W sobotę dnia 23 października b. r. rano w kościele parafialnym w Zakopanem odbędzie się obrzęd zaślubin panny Maryi Prochowskiej z panem Stefanem Porębskim, znanym kupcem i obywatelem krakowskim.

Piłka nożna. W niedzielę, dnia 24 b. m. rozegra „Cracovia“ match z klubem sportowym „Diana“ z Katowic. Klub katowicki znany jest już publiczności krakowskiej, gdyż właśnie upływa rok, jak rozegrał tutaj match przeciw reprezentatywnej drużynie krakowskiej. Od tego czasu „Diana“ poczyniła znaczne postępy i zdobyła mistrzostwo górnośląskie. Należy oczekiwać więc zaciętej, a pięknej walki, gdyż biało-czerwoni będą pragnęli zatrzeć przykre wrażenie, wywołane ostatnim matchem z „Czarnymi“. Początek matchu, który odbędzie się bez względu na pogodę, punktualnie o godzinie 3-ciej.

Masowy wiec lokatorów z porządkiem dziennym: Lichwa mieszkaniowa a jej obrońcy, odbędzie się dnia 24 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Hotelu Kleina ul. Gertrudy.

Tragedya kolejarza. Jeszcze nie przebrzmiały echa tragicznej śmierci śp. Kukieli, który przedwczoraj został przejechany przez pociąg w Krakowie, a już zanotować trzeba drugi wypadek, niemniej tragiczny, który również pociągnął za sobą okropną śmierć młodego jeszcze funkcyonaryusza kolejowego, 30 letniego awizera, Jana Łabudy. Łabuda przechodził około godz. 3 przez tor na dworcu kolejowym. Torem nadjeżdżała właśnie lokomotywa, służąca do przesuwania wagonów na dworcu. Łabuda pośliznął się i wpadł pod koła maszyny, które przeszły mu przez całe ciało wzdłuż, rozcinając je niemal na dwie połowy. Ręce zabitego wplotły się kurczowo między szprychy kół, wskutek czego lokomotywa ciągła jeszcze zwłoki na znacznej przestrzeni. Po chwili na torze zobaczono straszny obraz. Głowa wraz z szyją leżała odcięta na środku toru, piersi na szynach, a wnętrzności rozrzucone zostały naokół. Szczątki zabitego pozbierano i odwieziono do zakładu medycyny sądowej. Zawezwana policya wdrożyła na miejscu dochodzenia.

Dobra kupcowa. Właścicielka sklepiku przy ul. Zwierzynieckiej pod l. 13 p. Piątkiewiczowa wyłudziła od jakiegoś kupca towaru za 140 kor. przyrzekając, iż zapłaci wszystko za parę godzin, ale jakoś o placeniu jej się ani śniło. Kupiec przysłał więc po pieniądze, jednakże Piątkiewiczowa odmówiła zapłaty, a towaru wrócić nie chciała, bo, jak się okazało, już gdzieś ten towar zniknł. Zaczęły się spory i kłótnie, wreszcie sprawa zakończyła się oddaniem Piątkiewiczowej w ręce policyi.

Złodziej, który okradł Anglika. Jak się okazało, złodziejem, który okradł Anglika na dworcu w Trzebini, wyciągając mu 2.000 kor. z kieszeni, jest 17-letni Mojżesz Żarski. Żandarmerya odstawiła złodzieja do sądu w Krakowie.

Wesoły inkasent. 27-letni Ludwik Przewoźny z Gostynia w Poznańskiem był inkasentem u p. St. Tomaszewskiego, wydawcy patryotycznych wydawnictw. Obowiązki swoje pojmował jednak w ten sposób, że zbierał pieniądze, ale ich nie oddawał właścicielowi, lecz zabierał sobie. W ten sposób sprzeniewierzył około 200 kor. Wreszcie jednak sprawa się wydała i Przewoźnego przewieziono — pod telegraf.

Kradł na Morawach, a tu go złapali. Dopiero przed trzema tygodniami wyszedł z kryminału w Węgierskiem Hradyszu niejaki Władysław Modzelewski z Warszawy i szczęśliwy przyjechał do Krakowa, aby tu zażyć rozkoszy wolności, gdy niespodzianie capnęła go wczoraj policya i znowu zapakowała do kozy. — Zdębiał biedny Modzelewski i zażądał wytłómaczenia, dlaczego policya dybie na jego wolność. No — i wytłómaczono mu, ale mu już wtedy mina zrzedła. Okazało się bowiem, już po wyjściu Modzelewskiego z więzienia, że popełnił on jeszcze przed odbyciem kary kilkanaście śmiałych kradzieży z włamaniem w Morawskiej Ostrawie i w Opawie. — W tych dniach zostanie on odstawiony do Opawy.

Z Podgórza. *Amator kminku i maku.* Wysłany z workiem maku i kminku, dla nadania na kolej, parobek od kupca Grunwalda z ulicy Bożego Ciała, Michał Bajer, skręcił nieco z drogi i sprzedał ten worek. Tłómaczył, że nie mógł inaczej zrobić, bo kminek to strasznie smaczna rzecz, ale że sam nie mógł go zużyć, więc sprzedał. Także logika.

Za jazdę bez biletu w pociągu aresztowano Lejzora Segenreicha. Prawdziwy pech, że tuż pod Krakowem, dokąd jechał, przychwycono go. P. Lejzor powinien swe nazwisko zmienić na Segenarm.

Za fałszywym paszportem. Aresztowano przedwczoraj 22-letniego Feliksa Kasprzyńskiego, piekarza, rodem z Ostrowa w Królestwie Polskiem, przy którym znaleziono paszport Ludwika Andrzeja Kubickiego. Aresztowany podał, że jako szeregowiec 224 pułku piechoty w Woroniczu, zdezerterował i zbiegł do Prus. Przechodząc granicę galicyjską, kupił od nieznanego człowieka ów paszport. Zatrzymano fałszywego Kubickiego aż do wyjaśnienia sprawy.

Ulica Bożego Ciała ciągle „tamowana“. Wzorowy porządek utrzymują policyanci na ul. Bożego Ciała. Tak są drażliwi na „tamowanie ruchu“, że każdego, ktoby miał ochotę dłużej przystanąć na chodniku, sprzątają do kozy jako „tamującego komunikacyę“. Nie uszedł tego losu i Nähnadel Chaim. Nie chciał chodzić po chodniku, tylko stać, upomnień policyanta nie słuchał, więc upornego jegomościa zaprowadzono na policyę, gdzie w areszcie jemu „zatamowano ruch“.

Repertuar teatru ludowego:

Piątek: „Popychadło“.
Sobota: „Zażarty automobilista“.
Niedziela pop.: „Czarodziej z nad Nilu“.
Niedziela wiecz.: „Zażarty automobilista“.

Car we Włoszech.

Telegram „Nowin“.

Rzym. Środki ostrożności, jakie poczyniono w Racconigi, przechodzą wszelką miarę. Policya wynajęła wszystkie wolne mieszkania prywatne i hotelowe. Ilość aresztowanych jest ogromna. Wszyscy cudziemcy, którzy nie mogą się wylegitymować, umieszczeni są w więzieniach, gdzie pozostaną aż do chwili, gdy car opuści ziemię włoską. Podczas tych aresztowań zdarzył się humorystyczny epizod: mianowicie policya aresztowała trzech Rosyan, którzy — jak się później okazało — należeli do policyi rosyjskiej.

Groźny nastrój w Finlandyi.

Petersburg. W Finlandyi objawia się niebezpieczny ruch. Obawiają się **bardzo poważnych zaburzeń w Finlandyi** na wypadek oderwania od Finlandyi gubernii wyborskiej. Kilka pułków otrzymało rozkaz pogotowia.

Skandal wojskowy w Serbii.

Belgrad. Wykryto tu olbrzymi skandal wojskowy. Okazało się, że granaty, dostarczone przed kilku miesiącami przez fabrykę Schneidera w Creuzot za 12 milionów franków, są nie do użycia. Przesłuchiwani oficerowie powołali się na to, że działali w **porozumieniu z królem**, który osiągnął z tego korzyści materyalne. Aresztowano 18 oficerów.

Zmiana gabinetu w Serbii.

Belgrad. Gabinet Novakovića podał się do dymisyi. Król powierzył przywódcom radykałów Pašićowi i Stojanovićowi utworzenie nowego gabinetu.

Przyczyną dymisyi są niesnaski w łonie gabinetu z powodu pożyczki.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Posiedzenie otworzył o godz. 11 m. 15 prezydent z wieku p. Funke wśród krzyków czeskich radykałów, skierowanych do obecnego na sali ministra Hochenburgera. Dr. Funke zarządził wybór prezydenta. Członkowie Unii słowiańskiej oddali białe kartki. Prezydentem został wybrany 266 głosami dr. **Pattai**. Wiceprezydentami wybrani: Pernerstorfer (307 głosów), Pogacznik (208 głosów), Starzyński (324 głosów), Steinwender (323 głosów), Zazvorka (205 głosów).

Telegramy „Nowin“.

Tajemnicza zbrodnia w Petersburgu.

Petersburg. Policya wpadła na trop tajemniczej zbrodni w Petersburgu. Zebrano dowody, że zamordowanym tam i zeszpeconym przez morderców mężczyzną był inżynier Andrzej **Gilewicz**, którego matka i siostra mieszkają w Moskwie. — Miał on przy sobie 2000 rubli. Pogłoski o Aziefie były fałszywe, gdyż Azief znajduje się obecnie w Ameryce.

Drożyzna pieniędzy.

Londyn. Bank angielski znowu podwyższył eskont z 4 proc. na 5 proc.

Wiedeń. Wobec ponownego podwyższenia eskontu w Londynie i zapowiedzianego podwyższenia w Berlinie, spodziewają się w najbliższych dniach **podwyżki eskontu banku austro-węgierskiego o cały procent.**

Ustąpienie rządu w Hiszpanii.

Madryt. Gabinet Maury podał się do dymisyi. Maura uzasadnił wobec króla prośbę o dymisyę tem, że partye liberalna i demokratyczna oświadczyły w Izbie deputowanych, że użyją wszelkich środków, aby skłonić gabinet do ustąpienia. Przywódca partyi liberalnej Moret dodał ponadto, że partya ta zrywa wszelkie stosunki z rządem. Również demokraci odmówili wszelkiego udziału w dyskusyi nad przedłożeniami rządowemi. Wobec tego Maura sądzi, że jest jego obowiązkiem ustąpić.

Król konferował wczoraj z prezydentami Izby i senatu oraz z przywódcą opozycyi Moretem. — Król chciałby powołać teraz gabinet liberalny do steru, ale ponieważ partya liberalna nie chce bezpośrednio utworzyć gabinetu, zapewne zamianowany będzie gabinet konserwatywny, który będzie miał za zadanie przeprowadzenie budżetu.

861

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.